Oddziały: Król.-Huta — Mysłowice — Sosnowiec — Bielsko — Kraków — Zakopane. Cena egzemplarza **20** groszy.

Echo Tygodnia

Niezależny Tygodnik dla wszystkich

PRENUMERATA:
kwartalna . . . . zł. 2.40
półroczna . . . „ 4.80
roczna . . . . „ 9.60

CENY OGŁOSZEŃ:
1 strona 1 mm. zł. 0,50
dalsze „ „ 0,40
ostatnia str. „ „ 0,30
drobne za słowo „ 0,10

Rok I | Katowice, dnia 20 lipca 1933 r. | Nr. 6.

Redakcja: Katowice, ulica Kościuszki 19 parter (w prawo) ■ Administracja: Katowice, ulica Jagiellońska nr. 13 (w podwórzu)

„HEUL HITLER!“

Grudzień 1918 r. Do domu wraca z frontu tysiące żołnierzy rozbitej armji niemieckiej, między nimi jako jeden z tej szarej masy, nikomu nieznany, człowiek z tłumu, człowiek bez jutra...

Nie posiada nic, prócz chorobliwej ambicji, której przyświeca ideał: „wielka karjera“. Postanawia zostać politykiem, mimo, że przez całe życie miał pecha. Spróbuje jeszcze raz wzbić się w odmęcie walk bratobójczych. Hasłem jego będzie brutalność, bezwzględność i nienawiść do wszystkiego i do wszystkich! Wstępuje do partji liczącej sześciu członków, jako siódmy i na zapytanie jaki ma zawód odpowiada: „wróg żydów!“...

Człowiekiem tym był Adolf Hitler, obecny kanclerz Rzeszy Niemieckiej, który nietylko okazał się naprawdę wrogiem żydów, ale gnębicielem wszystkich i wszystkiego.

Z przerażeniem patrzy też cały świat na przejawy jego barbarzyńskiej polityki gnębienia, gdy tymczasem jego zwolennicy, przy każdym akcie barbarzyństwa ryczą w niebogłosy: „Heil Hitler!“

Gdybyśmy chcieli zilustrować niezliczoną ilość gwałtów, terroru, prowokacji i barbarzyńskich aktów dokonanych przez tego krwiożerczego „Reichskanzlera“ musielibyśmy pisać całe tomy.

Ograniczymy się wobec tego do problemu, który nas najbardziej obchodzi. Problemem tym jest los 2 miljonów polaków w Niemczech, przeciw którym w pierwszym rzędzie skierował się furor germański. Dwa miljony Polaków, narażone są na stałe prześladowanie! Czy możemy i jak długo będziemy patrzeć na to z założonemi rękami? Czy protesty i bojkoty są właściwą bronią reakcyjną? Czy sądzimy, że tym sposobem złagodzimy dolę naszych braci? Nie! Musimy użyć więcej przemawiających argumentów! Tego wymaga od nas prestige wielkiego państwa i narodu, jakiem jesteśmy!! Wszak widzimy do czego zamierza Hitler i jego cała klika „narodowców“, widzimy, że jego gorączkowa działalność na terenie Wolnego Miasta Gdańska, wydała to miasto w ręce hitlerowców, gdyż w ostatnich wyborach zdobyli oni na ogólną ilość mandatów (72) przeszło 50% t. j. 38 mandatów!

Codziennie też donosi prasa całego świata o nowych prowokacjach Hitlera, mogących łatwo doprowadzić do nieobliczalnych konsekwencyj.

Krwawy miecz zawisł nad Europą. Awanturniczy i krwiożerczy murarz, malarz pokojowy, aferzysta, demagog „herr Reichskanzler Hitler“ stał się jednem z największych niebezpieczeństw dla pokoju światowego.

Czy zatem świat cywilizowany nie zdobędzie się wreszcie na jakiś energiczny krok, na wspólną akcję, dążącą kategorycznie do utrącenia tego nieobliczalnego demogoga!

Apelujemy do wszystkich państw — jak długo jeszcze nie zapóźno — nie do biernego lecz czynnego wystąpienia przeciwko Adolfowi H i t l e r o w i, celem usunięcia go z areny politycznej i dodania mu jako nawiązki porządnej porcji „batów“, żegnając go okrzykiem „H e u l H i t l e r!“.—

ZAMIAST „BŁYSKAWICY“ — CIEMNICA!...

Przed kilkoma tygodniami z robił się ogromny ruch w naszem Zagłębiu pod względem politycznym, gdyż ukazali się nowi twórcy „Narodowych Socjalistów“ z pod znaku „błyskawica“.

Ruch ten zapoczątkował p. adw. Kozielski z Sosnowca, który naśladując Hitlera, powiedział sobie: „Hitler zaczął od ośmiu ludzi i ja także“...

Zdawałoby się, że znalazł się dzielny wódz, który poprowadzi naród do lepszego jutra. Lecz co innego są słowa, a co innego czyny.

Otóż p. K. zaczyna od doboru „popularnych“ ludzi — i ktoś by zrozumiał, że popularnym jest ten, który ma wzięcie i cieszy się dobrą opinją, lecz u p. K. popularnymi są ci, którzy wszędzie już byli, lub też za takie a takie sprawki wyrzucono ich.

Niechcę poruszać tak „popularnych“ ludzi jakich ma p. K. w Sosnowcu jak pp. Hauke lub Zygmuntowicz, gdyż ci mnie nie obchodzą, ale chcę poruszyć sprawę Dąbrowy, tu gdzie mieszkam i ruch ten obserwuję.

Ja sam w kwietniu rb. złożyłem deklarację tj. wtedy kiedy organizował jeden ale dzielny człowiek, polityk i on to urządził wiec, na którym dostał jajkami, znaleźli się potem „podobno politycy“, którzy wykluli się z tych rozbitych jajek tacy jak: Wójcik Hetmańczyk, Zagorowski, Duda i Schabowski i ci to już od czterech miesięcy idą naprzód!...

Ale po swoje interesy.

Do tego stopnia są „popularni“, że przez nich nikt dotąd niema legitymacji. A dlaczego ich p. K. ma za popularnych ano, bo Wójcik był komunistą, socjalistą, w Polskiej Pracy, a teraz z „błyskawicą“ idzie naprzód!

Hetmańczyk miał dwie żony jedną przywiózł z Rosji, drugą miał z dziećmi w Dąbrowie, a kiedy był w Kasie Chorych sanitarjuszem i miał zadużo medykamentów w domu, to za to „popularnie“ posiedział w kozie, dziś ogromnie działa i sieje ideę sobie do kieszeni, bo sprzedaje nahalnie „Jedną Kartę“.

Zagorowski, to „rodak“ od urodzenia, tylko jak bili jajkami to schował się pod bilard, ale idzie także naprzód bo w kiosku na poczcie ma sprzedawać „Jedną Kartę“.

Duda, ten ogromny działacz. Wszyscy dla niego w Dąbrowie, to zapopularni i brak im opinji. Ma sprowadzić aparat „Roentgena“ i prześwietlać każdego ktoby chciał należeć do „błyskawicy“ — moim zdaniem niech się sam prześwietli, gdyż lada dzień, jak się położy do łóżka powiększy grono aniołków.

Wreszcie pozostał p. prezes Schabowski. Ten „jednej Karty“ niechciał wcale czytać, kiedy mu powiedziano, że N. S. kupia u niego 50 rowerów, to nietylko, że czyta gazetę, ale się i ogłasza nie uważając na to co pisze p. K., że rodakowi niewolno pobierać większej ceny niż u żyda.

Schabowski jednak za kolanko do gramofonu bierze zł. 15.— gdy za kolanko łamane żyd bierze zł. 7.— i dziwna rzecz, że takiego „rodaka“ „J. K.“ ogłasza choć uprawia ździerstwo.

Tacy to działacze „działają“, ale nie dla partji lecz przy partji dla siebie. Nic też dziwnego, że od czterech miesięcy, zamiast iść naprzód — stoimy!

Zamiast błyskawicy — tu w Dąbrowie — nastąpiła ciemnica.

Sympatyk.

NA ZACHODZIE „OWOCOWYM“ NIESTETY BEZ ZMIAN...

NA WIDOWNI NOWY POTENTAT P. SAMSON MEHLER Z KATOWIC.

Konkurent Dunikowskiego — Z kartofli owoce, z owoców — waluta — Ucieczka do Szwajcarji, powrót do Polski — Tranzakcje „owocne“ p. Mehlera — Zwycięstwo nad „Bismarckiem“ — Porachunki rodzinne. Samson bije Dawida i Ewę — Epilog.

Jeszcze nie przebrzmiały echa interesów owocowych" P. Urbacha, a już wyrósł na tej niwie nowy kwiatek, który zasługuje w całej pełni na uwiecznienie w złotej serji „owocowej“.

Kwiatkiem tym, którym zajmiemy się w niniejszym artykule, jest p. Samson Mehler zamieszkały w Katowicach przy ul. Sokolskiej a uchodzący za bardzo poważnego finansistę i handlarza owocami.

Było to akurat temu 20 okrągłych lat, kiedy mało komu jeszcze znany wówczas p. Samson Mehler, austrjacki „poddany“ opuścił swoje rodzinne miasteczko Chrzanów i przeniósł się na Górny Śląsk, gdzie rozpoczął swoją działalność jako drobny handlarz kartofli. I byłby sobie p. Mehler handlował kartoflami i nikt by o nim nie wiedział, gdyby....... nie wojna. Cóż ma jednak wojna wspólnego z kartoflami? - pomyślą zapewne szan. Czytelnicy - Otóż z kartoflami nic, a z osobą p. Samsona Mehlera bardzo wiele....

Gdy bowiem w roku 1914 pożoga wojny objęła prawie cały cywilizowany świat i wszyscy mężczyźni pospieszyli do broni, to p. Samson Mehler nie miał pragnienia ani interesu w zerwaniu pokoju, nie mówiąc już o obowiązku, z powodu czego uważał za stosowne nie zwracać do swej austrjackiej ojczyzny, gdyż tam musiałby się zapoznać z „handlem“ wojskowym, gdyż ówczesny rząd niemiecki, jako sprzymierzeniec Austrji, byłby go niechybnie wydał władzom austrjackim, więc gdzie się dwóch bije tam trzeci korzysta. W imię tej zasady skorzystał też i p. Samson Mehler i czemprędzej czmychnął do Szwajcarji, gdzie - nie ma nic złego coby na dobre nie wyszło - z handlarza kartofli, przedzierzgnął się w handlarza „walutą“.

Z pomocą Jehowy wojna się skończyła i nasz p. Samson wrócił zdrów i cały z frontu walutowego (z Szwajcarji) do Odrodzonej Polski już jako obywatel Rzeczypospolitej, zamieszkał w Katowicach i zaczął handlować jabłkami. W roku 1922 utworzył on handel owocami połud. sprowadzanemi z Włoch i Szwajcarji. Widocznie interes był intratny, skoro udało się pozyskać niejakiego p. Feuera z Wiednia, który finansował Mehlera od roku 1923.

Nie jest też tajemnicą, że „finansista“ Feuer wyszedł na tem jak Zabłocki na mydle, t. j. że stracił bezpowrotnie około dwadzieściatysięcy dolarów! (w owym czasie dolar jeszcze kwitnął) Przebieg tej interesującej tranzakcji odkładamy z uwagi na obszerność do najbliższego numeru.

Natomiast sądzimy, że p. Samson Mehler na powyższej tranzakcji nie tylko, że nie stracił, ale mamy wszelkie dane, że porządnie „zarobił“ skoro „sicher ist sicher“ - przepisał swoje „skromne“ oszczędności w P. K. O. na imię i nazwisko swej córki Ewuni!?

Mamy jeszcze bardzo obfity materjał „owocnej“ działalności p. Samsona Mehlera, ale z uwagi na obszerność szczegółów i dla braku miejsca uczynimy to w najbliszym czasie. Obecnie jednak z obowiązku dziennikarskiego notujemy jeszcze: Niejakiego p. Schindelheima z Göngyes (Węgry) poszkodował p. Mehler na jeden wagon winogron,

W roku 1932 sprowadził p. Mehler wspólnie z p. Silberglajtem z Warszawy i znanym już naszym Czytelnikom p. J. Urbachem z Katowic amerykańskie jabłka. Obaj wspólnicy p. Mehlera wyszli bardzo kiepsko na tym interesie, skoro sprawa ta znalazła swój epilog na sądzie polubownym w Sl. Zakładzie Kredytowym w Katowicach Nadzwyczajna zdolność w tym kierunku cechuje p. Mehlera, jeśli udało mu się p. Urbacha „Bismarckiem“ przezwanego, „nieco wykoleić“!!

Z drugiej zaś strony dziwimy się, dlaczego p. Mehler nie pociągnął do odpowiedzialności p. Ornsztajna, który pobrał od niego 60C0 złotych, rzekomo na odpłatę cła za owoce w Piotrowicach, poczem znikł i sprawa ucichła.

Możeby tak p. Mehler zechciał odsłonić rąbek tajemnicy? Jeżeli nie to my sami wnet wyjaśnimy.

Albo à propos syna Dawida, co słychać przy wojsku, dla którego p. Dawidek, rosły mężczyzna nie ma ani odrobiny sentymentu, ale posiada natomiast jeszcze paszport wydany mu przez Polski Konsulat Generalny w Bytomiu? A teraz p. Mehler jeszcze słóweczko na ucho; „Co słychać w sprawie Karpel Mehler?

Na dziś tyle. Przy tej sposobności zapytujemy Izbę Handlową i Przemysł. w Katowicach, czy nie jest charakterystycznem, że p. Samson Mehler figuruje jako jeden z poważnych finansistów i handl. owocami. ?. -

Zboczenia umysłowe na tle mieszkań.

Grzeszą ludzie niekonsekwencją na wielu punktach. Niekonsekwencja ta zaciemnia im zdrowy pogląd na sprawy życiowe, zaciemnia poczucie uczciwości i z wszystkiego, co nie jest podciągnięte pod paragrafy kodeksu karnego czyni gorszące bezprawie chociaż naprawdę, to i z tymi paragrafami jest coraz gorzej.

I co dziwne, że im cięższe czasy, tem silniej występują objawy tych niekonsekwencyj.

Życzeniem wszystkich kupujących, — a przecież wszyscy kupować muszą — jest, by było jak najtaniej. I tanieje wszystko i na niejednym punkcie wytwarza się sytuacja o wiele znośniejsza, jak była niedawno temu. Do takiej zaś należy kwestja mieszkania, zwłaszcza jeżeli chodzi o pokoje pojedyncze, umeblowane, t. z. kawalerskie.

Znalazło się ich tyle, takie mnóstwo karteczek polecających i zachęcających widzi się na oknach wystaw sklepowych i nawet parterowych mieszkań, że tylko — zdawaćby się mogło — ktoś pozbawiony dobrej woli, lub gotówki nie jezt wstanie wynająć pokoju.

Wystarczy przejść tą czy ową ulicą, a czyta się całe masy ogłoszeń:

— „Pokój umeblowany do wynajęcia“.

Albo:

— „Ładny umeblowany pokój z separatnym wejściem“ i. t. d.

Albo:

— „Dobrze umeblowany pokój, sam dla siebie z niekrępowanym wyjściem“. i t. d.

(Nadzwyczaj dogodny pokój, bo można nie zapłacić i nieskrępowanym wyjść.)

Albo:

— „Pokój umeblowany zużytkowaniem kuchni i łaźnia dla małżeństwa“... i t. d.

(Ta łaźnia trochę odstrasza. Sprawić komuś łaźnię znaczy to samo, co porządnie go nabić. Zresztą o ile małżeństwo niezgodne, to takie zastrzeżenie ze strony właściciela jest zupełnie na miejscu.)

Albo:

— „Przyjmę pana na kawaler.“

(Krótko, węzłowato i bardzo zachęcająco dla mężów mających po uszy pożycia małżeńskiego. Bez rozwodu można zostać kawalerem.)

Albo:

— „Miejsce do spania dla pani i pana zaraz“...

(Mimowoli się ziewa i ciągoty człowieka po kościach przechodzą. Czyż może być coś dogodniejszego. Każdej chwili można spać i to we dwoje.)

Albo:

— „Pokój prusmy na dogodnych waronkach“ it.d.

Ale te właśnie „waronki“ nie są tak pełne humoru jak napisy.

Zdawaćby się powinno, że wobec takiej mnogości i różnych udogodnień mieszkania tego rodzaju powinnyby być tanie.

Tymczasem w tych kwestjach trąci coś zaslepieniem właścicieli — coś jakby przedsmak paskarstwa, a w każdym razie odnosi się wrażenie, że ci którzy zmuszeni ciężkimi warunkami pragną odnająć część swego mieszkania, równocześnie uwzięli się, by z potrzebującego zedrzeć ostatnią skórę. Nadto — dziwna rzecz — daje się wyczuć, jakby istniało jakieś porozumienie między odnajmującymi, coś w rodzaju organizacji.

Nie chcę być niedyskretnym, więc zamilczę adresy, ale dam do powąchania kilka kwiatuszków, które zerwałem podczas dwutygodniowej, przy mnogości mieszkań bardzo długiej wędrówki. Obszedłem całe Katowice — od końca Bogucic aż po krańce Załęża i Dębu — a nawet o Wełnowiec zawadziłem.

Zacznę od pokoju który jest na dogodnych „waronkach“.

Mały, na czwartem piętrze pokoiczek, z oknami na podwórze, na wysokości przeciwległych kominów, tak że gdy wiatr wieje od północy, to dym prosto wali w okno jak pijak do Testyli — kosztuje z meblami 50 zł. (nie na kwartał — broń Boże, ale na miesiąc) a bez mebli tylko 30 zł. Jeszczeby wszystko uszło gdyby nie „waronek“. Trzeba pożyczyć właścicielowi 500 zł. za co otrzymuje się łaskę, że można jakiś czas za mieszkanie nie płacic — czyli w zasadzie równa się to żądaniu, by z góry zapłacić za 10 miesięcy, ewentualnie za blisko półtora roku. — Szkoda, że ci, którzyby reflektowali na taki pokój — siedzą w Rybniku w szpitalu warjatów.

W innym miejscu — pokój nieumeblowany, na odludziu, przerobiony z garażu, z wejściem prosto z pola kosztuje 30 - 35 zł. Bardzo dogodny pokój, jeżeli ktoś chowa świnie to może razem z niemi spać. Dotychczas właściciel chował tam kury, ale te czynszu widocznie nie chciały płacić, więc znajdzie się może inne dwunożne bydlę takie głupie, że ten „chlew wynajmie.

Właściciel pokoju pustego w domu tylnym na II. piętrze żąda 40 zł. Wolno za to, chcąc dostać się do tego pokoju przechodzić przez kuchnię i przez drugi pokój, bo innego wejścia niema. Pokój może być dla małżeństwa, ale temuż niewolno mieć dzieci —właściciel należy widocznie do wrogów rodu ludzkiego, albo zgoła jest zboczony.

Pokój w Wełnowcu 35 zł., na końcu Bogucic 40 zł właśnie tyle, za ile można od biedy miesiąc żyć.

W normalnych warunkach za mieszkanie nie powinno się płacić więcej jak czwartą część swego zarobku. Więc co mają robić ci, którzy zarabiają 100 zł. miesiecznie i chcą mieszkać, a nie na noc tylko przychodzić do pokoju?...

Czyby się nie powinno tych spraw ująć w jakieś ramy uczciwości i czyby tego nie podjęli się ojcowie miasta zasiadający w Radzie Miejskiej? — Bo do ludzi prywatnych w tych razach nikt nie będzie miał zaufania — Ile razy bowiem znajdzie się jakaś bystrzejsza jednostka, która coś umiałaby zorganizować, to przeważnie nim organizację doprowadzi do skutku, — policja jest zmuszona taką jednostkę przymknąć — za zbytnią gorliwość.

„SALONKA“ A GODŁO STRAŻY CELNEJ.

Przybyła do Wisły na Sl. Cieszyńskim salonka z której korzystał wiceprezes Dyrekcji Kolejowej w Krakowie p. Słodolski, z rodziną. — Chciałoby się wiedzieć dlaczego w dzisiejszych nadwyraz ciężkich czasach gospodarczych, gdzie wszystko żyje pod hasłem oszczędności — używane są salonki.

Patrząc na nędzę ogółu, jego tragiczną walkę o chleb, rodzi się przypuszczenie, że jednak są jeszcze ludzie, którzy w szkarłatach zajmowanych stanowisk, zdają się nie baczyć na depresję i rozgoryczenie ogółu. — Są jeszcze ludzie, którym wagon pullmanowski jest za nędzny!

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy oszczędności stosowane tak szeroko i intensywnie przez władze nie odnosiłyby się do purpuratów, lecz jedynie zastosowane są do najcięższej pracującej kasty pracowników, redukując im i tak już minimalne pobory, lub co gorsze, zwalniając ich nieraz obarczonych liczną rodziną, oddając na pastwę Molocha głodu?

Ciekawe i bardzo smutne zagadnienie.

Czy nie lepiej wydatki te inwestować realniej?

Skarb ustawicznie jest ubogi, że nawet nie jest w możności dać odnowić godło Straży Celnej na dworcu w Goleszowie, gdzie jedynie widocznym jest symbol państwa — orzeł, gdyż napis jest zamazany, nieczytelny, zżarty zębem czasu.

Liczni przejezdni ciekawi fenomenu, różnie komentują fakt farbowanej treści i ram. Dodać należy, że dzieje się to w pobliżu granicy państwa, gdzie szczególnie godła państwowe, winne być z pietyzmem chronione by nie wywoływać uśmiechu politowania u przejezdnych zawistnych cudzoziemców oraz nie oburzać obywateli.

Salonki jednak defilują, by niezardzewiały.

Dyrektor, którego razi godło Orła Białego

z dopiskiem Związek Obrony Kresów Zachodn.

Wobec wzrastającego bezrobocia i stale zwiększającej się nędzy Związek Obrony Kresów Zachodnich rozesłał do poszczególnych przedsiębiorstw listy, w których prosi ludzi dobrej woli o najskromniejszy datek na rzecz najbiedniejszej dziatwy tutejszych bezrobotnych i dzieci ze Sląska Opolskiego. W myśl tego członkowie Zarządu Z. O. K. Z. w Swiętochłowicach udali się do gen. Dyrektora Kop. „Niemcy“ w Swiętochowicach z prośbą aby był łaskaw puścić w obieg listę ofiar. Niewiadomo czy widok Białego Orła czy napis Zw. Obr. Kres. Zach. tak podziałały na p. dyrektorze ze oświadczył przez jego sekretarza, że „widok pieczątki go razi i niezgadza się na zbieranie ofiar na terenie kopalni“, Tak więc postępuje dyrektor-Polak, który dzięki ludowi Sląskiemu doszedł do stanowiska dyrektora. Tak robi właśnie pan Buzek, ten który kilka dni temu był arestowany za sabotowanie przepisów demobilizacyjnych. Jednym słowem pan minister Zarzycki miał rację, wydając opinje o tych pankach.

POCHÓD RELIGIJNY W ZAŁĘŻU.

Z Góry jestem przygotowany na to, że będę wyśmiany i przez wiernych i przez niewiernych. Ale w czasach dzisiejszych, kiedy hasłem jest „wyścig pracy" no i oczywiście wyścig szelmostwa, kiedy w tym wyścigu zatracają ludzie coraz więcej serca i połaczonych z niem wad, jak n. p. sentymentu, uczuć przyjaźni, miłości siostrzanej i niesiostrzanej, litości i t. d. — a rządzą się rozumem, albo namiastkami (t. z. „erzacami") rozumu, w takich czasach warto, a nawet należy śmiać się z wad by zalety większej nabrały powagi. Z drugiej znowu strony najsilniejszy wyścig nie może być ustawiczny, niczem nieprzerwany. Taki wyścigowy pan, czy pani, chłop, czy chłopica musi czasem odpocząć, bo inaczej zmęczy się i o byle kamień nogą zawadzi i usiąść gotów na swoich czterech literach.

Dlatego to twórcy wszelkich religij ustanowili święta, a twórcy ustrojów państwowych te święta sankcjonowali, by każdy naród, czy narodek i każda w nich jednostka nie stała się zbyt zachłanną na rzeczy przyziemne, a wzniosła czasem swoje myśli ku sprawom, które nas czekają po przebyciu wędrówki, obecnie wyścigu życiowego.

Ponieważ zaś wszystko dzieli się na kategorje, więc i święta jedne są ważniejsze, drugie mniej. Święto niedawno minionego Bożego Ciała u nas katolików należy widocznie do kategorji świąt ważniejszych, skoro nawet w tym dniu odbywają się procesję.

I one również dzielą się na kategorje. Jedne mają na celu uproszenie o jakieś łaski w myśl zasady: „Jak trwoga, to do Boga"— n. p. w chwilach posuchy, powodzi, głodu, wojny i zarazy. Inne przeznaczone są dla uczczenia Stwórcy wszech rzeczy.

Tak pojmuje każdy prócz tych, którzy twierdzą że człowiek kończy się tu na ziemi i tak zdechnie jak pies, gęś, koń, czy inna świnia.—

Ponieważ istnieje wolność przekonań, więc niema zwyczaju, by kogoś brać za kark i przemocą zapraszać go do wzięcia udziału w tej, czy owej procesji. Ale na całym świecie, oczywiście kulturalnym istnieje poszanowanie uczuć religijnych.

W dniu Święta Bożego Ciała w czasie procesji w Załężu działy się rzeczy horendalne, przeczące mimimalnym objawom kultury.

Uczestnicy procesji zachowywali się tak swobodnie jak nawet idący za trumną jakiejś nic nieznaczącej jepnostki zachowaćby się nie ośmielili. Widzowie przechodzili w kapeluszach na głowie, z papierosami w ustach obok monstrancji. Sam ksiądz celebrant rozglądał się na wszystkie — nie wiem, czy za dziewczynkami, czy szukał, jakie wrażenie robi czcigodna jego postać.

Potrzeba było jeszcze tylko by jakieś z pod ciemnej gwiazdy indywiduum, prowadziło księdza celebranta pod ramię, a jużby nic nie brakowało do uzupełnienia tego pochodu religijnego, którego nie można nazwać procesją.

Śmieszne są te moje refleksje dyktowane poczuciem że, należymy do rzędu państw katolickich, że byliśmy i jesteśmy przed murzem Chrześcijaństwa że męstwo nasze i krew serdeczną łączyliśmy z pieśnią o „Bogu Rodzicy"— i dla tego proszę: Ześmiejcie się dowoli z mojego kołtuńskiego zacofaństwa.

LEKCEWAŻENIE PRZEPISÓW PRZEZ KSIĘCIA PSZCZYNSKIEGO

Jak za czasów dyrektorstwa p. Gautscha w tyskich browarach panował **wzorowy porządek**, tak obecnie zaczyna się chaotyczna gospodarka.

Przed paru tygodniami ustąpił z powodu podeszłego już wieku dyr. browaru w Tychach p. Gautsch. Stanowisko jego objął dyr. Pifko, znany w kołach kupieckich jako człowiek solidny, pracowity a przedewszystkiem wyrozumiały na potrzeby człowieka a w szczególności robotnika. Lecz z drugiej stony doniesiono nam, że Książe Pszczyński przyjął nowego dyr. na miejsce p. dyr. Pifki, niejakiego **Jana Krogolla** (?) obywatela gdańskiego, i który już objął urzędowanie.

Jako obywatel Gdańska **(niemiec z przekonania)** p. Krogoll nie ma prawa **stałego pobytu na Slasku bez specjalnego zezwolenia władz polskich**, a takiego dotychczas pan ten **nie otrzymał.** Dlaczego ?? Czy mało mamy ślązaków fachowców którzyby zastąpić mogli tego pana ?

Co do dalszego urzedowania pana dyrektora, napiszemy w najbliższej przyszłości, gdyż postępowanie jego, choćby w stosunku do prasy wymaga tego.

Jeżeli się mieszka w Polsce i je chleb, trzeba być przynajmniej lojalnym człowiekiem!!! Za przyjęcie obcokrajowca p. K. w charakterze dyrektora bez zezwolenia pobytu w Polsce, będzie administracja t j. Ks. Pszczyński odpowiadał w najbliższym czasie przed sądem. Wogóle w administracji Ks. Pszczyńskiego panuje system lekceważenia przepisów prawnych, a to musi nareszcie ustać!!!

W końcu wymienić wypada, że wszystkie prawie stanowiska poważniejsze w administracji przedsiębiorstw Ks. Pszczyńskiego **zajmują niemcy (Obcokrajowcy)** pod tym względem administracja jest niepoprawna!!!

Tychowianin.

POKRZYWDZONYM DRUKARZOM W ODPOWIEDZI.

Pewien odłam pism katolickich zachorował na śmieszną nadczułość nad losem rzekomo strasznie krzywdzonych pracowników Drukarni Katolickiej.

By mieć jakiś materjał pozmyślano oraz oszczerstwa, kłamstwa, ubrano je w zuchwałą, demagiczną formę, podmalowano je najbardziej tragicznie i tak czarno, że na jakie pół roku Drukarnia katolicka nie potrzebuje czernidła do maszyn kupować.

Ojciec tych artykułów przejął się bardzo receptą sławnego arcy-kłamcy i oszczercy Voltaire'a, który powiada„ kłamcie i oczerniajcie, bo zawsze coś z tego zostanie".

Nam pracownikom Drukarni Katolickiej kłamstwa wasze nie pomogą, nie damy sobie oczu zamydlić, zwalniamy was z trudu opieki nad nami - nam wystarczy ta opieka, którą mamy - a opieka ta jest bezinteresowna i najbardziej katolicka. Z waszą sztuczną opieką idźcie do podobnych sobie. Nie chodzi wam o nasz los, tylko o nasze składki do waszej czerwonej, konającej organizacji. Na trumnę możemy wam coś dać.

Opłacana miłość nie jest miłością, tyko polem wyzyskaniem.

Wyrażamy solidnie potępienie dla oszczerców a pełne uznanie dla naszego p. Dyrektora Koźlika, za jego trudy około zdobywania dla nas pracy i chleba.

Co do zarzutów skierowanych przeciwko członkom Chrześcijańskiego Polskiego Związku zaw. Drukarzy, stwierdzamy, że są one w zupełności bezpodstawne Mianowicie, żaden z obecnych członków do O. W. P. nie należał, za wyjątkiem jednego,a który należał do O. W. P. w czasie, kiedy był członkiem klasowego Związku Drukarzy.

Drugi zarzut jakoby organizacja nasza stosowała teror względem członków i współkolegów innych przekonań, nie ma najmniejszego uzasadnienia, ponieważ zmuszanie do występowania w nasze szeregi nie jest zgodne z ideologją Polskiego Związku Drukarzy.

Świadectwo absolutnego braku etyki i poszanowania wolności organizacyjnej wogóle, wydali sobie autorowie paszkwilu w nr. 180 „Nowego Czasu" z dnia 2 lipca 1933 r., twierdząc, jakoby w skład naszego Związku w chodzili ludzie, składający się w poważnej części ze szumowin, wyrzuconych poza nawias z uczciwego społeczeństwa. Stwierdzamy, że przy przyjmowaniu członków do naszej organizacji, wielką wagę kładziemy na uczciwości charakteru danego członka. Zresztą wszyscy nasi członkowie byli dawniej członkami klasowego Związku Drukarzy i wystąpili dobrowolnie z ich szeregów, nie mogąc pogodzić się warunkami i szkodliwymi dla całego drukarstwa czynami komunizujących jednostek.

Uważamy, że sprawa dla nas jest zakończona i w dalszą dyskusję na ten temat wdawać się nie myślimy.

Polski Zw. Zaw. Drukarzy i Pokr. Zaw
na Rzeczpospolitą Polską
Oddział Okr. Śląski.

Niezdrowe stosunki w Gminie Żydowskiej w Król.-Hucie.

Niedawno Sl. Głos Publ. opisywał chaotyczną gospodarkę panującą w gminie żydowskiej w Król.-Hucie zaś obecnie dowiadujemy się o dalszych rewelacyjnych zmianach, a mianowicie.

Dnia 10 lipca b. r. odbyło się zebranie konstytucyjne bezp. bloku żyd, gospod. w Król.-Hucie. Zebranie to zwołali polacy żydzi, których nazwiska narazie trzymamy w dyskrecji. W zebraniu udział brało około 250 członków. Referat wygłosił profesor gimn. P. Sprecher z Król.-Huty. Wystąpił on radykalnie przeciwko żydom-niem. znanym hakatystom na tut. terenie, którzy potrafili opanować zarząd gminy, o czem już niejednokrotnie pisał (Sl. Głos Publ.) rządzą wniej niepodzielnie ze szkodą państwa Polskiego. Żydzi niemcy w Król.-Hucie, pomimo niesłychanego teroru stosowanego w stosunku do żydów przez rząd „Hitlera" idą na pasku Volksbundu. Jeden czł. zarządu jest nawet wiceprezesem „Volksbundu i o tym panocku napiszemy obszerniej!!! Na zebraniu utworzono bezpartyjny blok żyd, i wysłano rezulucję hołdowniczą do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. i p. Marszałka Piłsudskiego wyrażano rządowi gorące podziękowanie za skuteczną i energiczną interwencję na żecz żydów polskich, a najważniejsze zażądano natychmiastowego rozwiązania Izby Gminy żydowskiej w Król.-Hucie i ustanowienie zarządu komisaryccnego!!! O to domagaliśmy się już oddawna. Zobaczymy jaki skutek odniesie w spomniana rezolucja ? ?

Najwyższy czas by kres położyć panoszeniu się żydków, adlatusów Volksbundu!!!

P.

Wydawca: „ECHO" Spółka wydawnicza Katowice
Redaktor: Kajetan Paprocki.

Druk. „MERKUR" Katowice Jagiellońska 13.



Kącik astrologiczny.

PROGNOZA
wpływów kosmicznych na ziemię i ludzi w czasie
od 16 VII. do 23 VII. b. r.

16. Ujemny jak powyżej. Działać ostrożnie. Liczne niepowodzenia i wypadki.

17. Dodatni dla protekcji, władz, techniki. Niebezpieczeństwo powodzi i katastrof żywiołowych.

18. Dodatni dla podróży, przemysłu, handlu, studjum. Oszustwa.

19. Wpływy mięszane dla procesów, spekulacji, sportu. Działać ostrożnie.

20. Krytyczny dla rządów, osób wysoko postawionych, parlamentów, ruchu, polityki, pieniędzy.

21. Wpływ mieszany. Ostrożność wskazana. Niepokój nagłe zmiany. Eksplozje.

22. Ujemny przed połud. Po połud. polepszenie. W te dni liczne katastrofy żywiołowe.

23. Dodatni dla podróży, studjum, prasy, techniki,. Po połud. ujemny dla handlu, robotników.

Stan pogody od 21—31 VII.

21.—31. VII. Przeważa pogoda chmurna z większemi przejaśnieniami. Napływ mas powietrza morskiego. Wielkie wahanie w temperaturze. Zaburzenia atmosferyczne, burze. Miejscami katastrofy żywiołowe. Wietrzno. Noce chłodne

KUPON NA **BEZPŁATNY HOROSKOP**

Za nadesłaniem 4-ch kuponów lub kwitu abonamentowego i znaczka pocztowego otrzyma każdy czytelnik bezpłatną przepowiednię.

SKANDALICZNE POSTĘPOWANIE NIEKTÓRYCH POLAKÓW W CIESZYNIE.

Niewyleczalnem i skandalicznem jest postępowanie znacznej części Polaków zamieszkałych w Cieszynie, uczęszczającej do Czeskiej Macierzy Szkolnej w Czeskim Cieszynie, by szukać tam wrażeń, wypełniając kino. Wiadomem jest że dochody z tej instytucji idą na walkę z polskością za Olzą. — Czy ci, którzy przyczyniają się do wypełniena obcych kas nie mają na tyle ambicji i godności Narodowej by uczęszczać i wspomagać wrogów swoich? Czyż nie znajdują przyjemności w polskich kinach których repertuar jest bardzo wielki i interesujący? Takie postępowanie jest skandaliczne i niezgodne z pojęciem Polaka, ubliżające jest w najwyższem. Gdyby zarzucić osobom tym brak patryjotyzmu i zrozumienia społecznego, to zapewne wybuchłyby oburzeniem, sami by fakt ten potępili, jednak co smutniejsze jest, że między nimi znajdują się się osoby ze świata urzędowego.

POPIERAJMY POLSKĄ WYTWÓRNIĘ!!!

Z prawdziwą przyjemnością podajemy naszym Sz. Czytelnikom do wiadomości, że w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 14 istnieje polska wytwórnia cukrów „Sokos“, której właścicielem jest znany fachowiec tej branży p. Odrobny.

Firma „Sokos“ jako placówka polska zasługuje na jaknajdalej idące poparcie ze strony społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku — tembardziej, że wyroby tej firmy są pierwszorzędnej jakości.

Specjalnością są wyrabiane na doskonałym surowcu bez żadnych domieszek chemicznych bomby czekoladowe, które przedewszystkiem są bezkonkurencyjne z podobnemi wytworami innych firm, gdyż są pomimo swej doskonałości bardzo tanie (sztuka kosztuje tylko 10 gr.) a następnie wobec specjalnej zaprawy bomby te nawet po kilku dniach nie ulegają żadnej zmianie i są stale jak świeże.

Pozatem wszelkie inne wyroby, które są bardzo tanie, gdyż mają stałą cenę bo tylko 5 i 10 gr. nie ustępują niczem wspomnianym wyżej bombom i pod względem jakości im bezwzględnie dorównują.

Jest naprawdę wskazanem, by wszyscy kupcy branży cukierniczej we własnym interesie zainteresowały się wytwórnią „Sokos“, której wyśmienite wyroby nie wymagają reklamy, gdyż same się reklamują, a posiadanie tychże na składzie przyczyni się bezwzględnie do zjednania klijenteli.

Popierajcie więc i kupujcie wyroby cukiernicze tylko w firmie „Sokos“.

Od redakcji.

Podajemy do wiadomości naszym Sz. Czytelnikom, sympatykom oraz wszystkim zainteresowanym, że z dniem 15 bm. przenieśliśmy biura redakcji naszego pisma na ulicę Kościuszki 19 w Katowicach, natomiast biura administracji pozostają nadal pod dotychczasowym adresem tj. ul. Jagiellońska 13.

Zawiadomienie.

Redakcja „E. T.“ komunikuje tą drogą, iż z początkiem sierpnia b. r. ukaże się specjalny numer uzdrowiskowy o potrójnym nakładzie (propaganda polskich uzdrowisk) i w tym celu w najbliższych dniach współpracownicy naszego wydawnictwa przybędą do Zakopanego, Rabki, Krynicy i t. p. celem zebrania odpowiedniego materjału propagandowego.

Prosimy tą drogą wszystkich zainteresowanych powyższą akcją o udzielenie naszym współpracownikom wszelkich informacyj związanych z tą sprawą.

Redakcja „E. T.“

EDWARD P-E-S.

GARBUSEK - POWSTANIEC.

Dokończenie.

Gdy powstanie opanowało wszystkich i mówiono już o potyczkach, które powstańcy staczają z Grenszucem, wybrał się „Garbusek“ do powstańców, o których miejscu pobytu dowiedział się był przedtem i prosił by pozwolili połączyć mu się z nimi.

— Będziesz nam tylko zawadzał — rzekł piękny Stach, mąż Hanki.

— Więc nawet umierać mi nie wolno tak jak wam? Czy w obliczu śmierci nie mogę wam być równym? Aha, — prawda, zapomniałem że jestem „Garbuskiem“ i będę wam tylko zawadzał miast pomóc.

Mimo to „Garbusek“ nie przestawał myśleć o powstaniu i wszystkie swe uczucia wypowiadał swemi skrzypcami, z któremi prawie nigdy się nie rozstawał Czasem skrzypce jego grały marsz wojenny, przepojony hukiem armat i krzykiem wydobywającym się z tysięcy piersi, wołającym o śmierć lub wolność. Po marszu wojennym odzywały się smutne tony, niby jęki rannych, niby ostatnie słowa pożegnania wypowiedziane w chwili agonji.

Garbaty Władzio, mimo zakazu, włóczył się często za powstańcami ze swym nieodłączonym towarzyszym — skrzypcami.

Pewnego razu, gdy księżyc leżał nisko ziemi jakby chciał na nią spaść, a był czerwony, jakby prepojony krwią, usłyszał Garbusek z przodu, gdzie znajdowali się powstańcy, odgłos strzałów. Zrozumiał że jest to potyczka między powstańcami a „Grenszucem“.

Powoli, kołysząc się na swych krzywych i cienkich nóżkach, podążał w stronę, gdzie rozlegały się strzały. Zbliżał się coraz bardziej ku powstańcom. Ze swistem przelatywały obok niego kule i trafiały w pnie drzew.

— Gdyby tak we mnie jedna kulka ugodziła — myślał byłbym — szczęśliwym, że zginąłem ugodzony kulą nieprzyjacielską, na polu chwały.

Zdala widział powstańców leżących na ziemi i celujących w przeciwną stronę, skąd, jakby odbijając się, leciał gęsty śmiercionośny ogień.

Z każdą chwilą był bliżej powstańców, tak, że jeden z nich widząc „Garbuska“ rzekł:

— Jeszcze ciebie nam tutaj trzeba było abyś nam zawadzał. Ukryj się prędko, bo jak cię kula „zmiecie“ to „fajramt“ z tobą.

„Garbusek“ poznał mówiącego.

Był to Stach, mąż Hanki.

Wiedziony złem przeczuciem, nie chciał odejść, lecz położył się blisko Stacha, przyciskając skrzypce do piersi i wpatrując się w połyskujące w świetle ognia szable i lufy karabinów nieprzyjacielskich.

Nieprzyjaciel zbliżał się z każdą chwilą ku powstańcom, tak, że ci zaczęli się cofać w tył.

Zapatrzony w dal, nie spostrzegł Stach zbliżającego się z boku żołdaka pruskiego, który zmierzywszy w okamgnieniu doskonałą sposobność zamierzył bagnetem w jego piersi. Lecz w tym mamencie znalazł się Garbusek pomiędzy Stachem a żołdakiem i bagnet utkwił w jego niekształtnej piersi. Stach opamiętując się, zadał nieprzyjacielowi cios kolbą w głowę. Ten runął jak kłoda na ziemię. „Garbusek“ poczuł ciepłą krew spływającą z piersi i twarz jego zajaśniała, jakby wezbrana nową fala życia. Cieszył się że uratował życie osobie, która jest przecież częścią tej, którą on „Garbuszek“ kocha. On ją kocha potajemnie a to mu wszak zabronić nie może.

— Bardzo cię boli? — spytał klęczący nad nim Stach.

— Czy boli? — Nie, nie boli. Wcale nie boli. Dobrze mi jest.

— Widzisz bracie — rzekł Stach — źle postąpiłem nie pozwalając ci złączyć się z nami.

— To nie szkodzi. Nie gniewam się na ciebie Przecież jestem tylko „Garbuskiem“. Nie mam prawa się gniewać. Ale słuchaj; mam do ciebie prośbę.

— Mów.

— Bądź dobry dla Hanki.

— Dla Hanki? — Ty ją znasz? —

— Tak znam. Widzisz że znam. Wiesz... kochałem ją skrycie i nikt o tem nie wiedział. Chcę żeby dalej prócz ciebie nikt o tem nie wiedział. Niemów jej o tem, bo mogłoby jej to sprawić przekrość.

— Dobrze — rzekł Stach i zamyślił się na chwilę. Nagle zdawało mu się że widzi „Garbuska“ w jakiejś tajemniczej mgle, prostuje mu się ciało i powstaje z niego nowy i piękny człowiek. Byłby wówczas jego rywalem-pomyślał i za to samo, poczuł nienawiść nowozrodzoną do „Garbuska“. Szybko powstał z miejsca i nie oglądając się na „Garbuska“ uciekł w stronę, skąd dochodziły odgłosy strzałów

II.

„Garbusek“ zebrał resztki sił, oparł się o pień drzewa, spojrzał zamglonym wzrokiem w krwisty księżyc, uśmiechnął się do niego i wziął w swe chude zakrwawione ręce obok leżące skrzypce.

Tony żałosne, niby tajemne odgłosy zaświata, wydobywały się ze skrzypiec i uciekały gdzieś w dal, zlewając się ze szczękiem broni i świstem kul. Skrzypce, jakby ociekały krwią, grzmiały melodją boleści, połączonej z przedśmiertną radością. Z każdą chwilą smyczek pomalej sunął po zakrwawionych strunach, a chude palce, przez które przeciekała krew, przeskakiwały coraz wolniej z jednego miejsca w drugie. Aż nareszcie pękła najcieńsza struna i „Garbusek momentalnie wyzionął ducha bez żadnych cierpień.

I księżyc zbladł i oświecał prawie siną twarz „Garbuska“.

Na polu chwały, zostały samotnie zakrawione skrzypce o trzech strunach, które się stały ciałem bez duszy.

— Koniec. —